Rok IV. Nal. poczt. opł. rycz. STYCZEŃ 1936 Nr.1.

GREKO-POLAK

(DAWNIEJ „GREKO-KATOLIK")

CZASOPISMO MIESIĘCZNE DLA GREKO-KATOLIKÓW POLAKÓW

Przedpłata roczna . . . . . . 2·— zł
„ półroczna . . . . 1·— zł
„ kwartalna . . . . 0·50 zł
Cena pojed. egz. 20 gr.

Założyciel: prof. TEOFIL STUPNICKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 14.

OGŁOSZENIA:
Cała strona . . . . 200 zł
Pół strony . . . . 100 zł
Ćwierć strony . . . . 50 zł

Zamiast „Greko-Katolik" — „Greko-Polak"

(r) Trzy lata minęło od rozpoczęcia owocnej, publicystycznej działalności „Greko — Katolika". Rozpoczynając czwarty rok wydawnictwa zmieniamy równocześnie dotychczasową nazwę naszego czasopisma na „Greko-Polak". Dlaczego?

Od chwili założenia naszego pisma staraliśmy się, w każdym niemal artykule, wprowadzić nowe określenie, nową nazwę, nowy termin: „Greko-Polak". W początkach żmudnej i trudnej naszej pracy, osoby słabo orjentujące się w stosukach Małopolski środkowej i wschodniej lub nieznający ich wcale, patrzyli na naszą działalność z pewnem niedowierzaniem. Nierozumieli i zrozumieć nie mogli, że greko-katolik może być polakiem.

Niestety pojęcie takie utarło się w większości społeczeństwa polskiego, od czasu powstania Niepodległej Polski. Identyfikowano obrządek z narodowością. Greko-katolik, w mniemaniu tem, musiał być ukraińcem. Zapomniano o polakach greckiego obrządku walczących w powstaniach za wolność Polski i niejednokrotnie gnębionych i więzionych w kazamatach austrjackich. Zapomniano o rdzennie polskiej szlachcie chodaczkowej greckiego obrządku, o polskich osadach i wsiach rozsianych po całej Ziemi Czerwieńskiej. Wkońcu dopuszczono bez słowa protestu do osławionej już dzisiaj grabieży polskich dusz.

Na łamach „Greko-Katolika" zaczęliśmy zwalczać błędną i złą interpretację i otwierać oczy całemu społeczeństwu. Udowodniliśmy, że obrządek grecki wyznaje kilkaset tysięcy rdzennych polaków, że miljon naszych rodaków, tegoż obrządku, pozbawiony jest polskiego kazania w swojej cerkwi, a dzieci muszą uczyć się religji w obcem języku i przytem karmione są duchową ukraińską strawą. Nadto odmawia się im prawa do nazwy Polaka. Daliśmy cały szereg przykładów wynarodowienia całych polskich rodzin. Z powołaniem się na historję dowiedliśmy, że nawet za zaborczych rządów — nie mówiąc już o czasach przedrozbiorowych — było inaczej. Greko-Polak bowiem szedł do cerkwi na polskie kazanie, a jego dzieci uczono w szkole religji, w języku ojczystym. A dziś...

Ciągłość naszych argumentów spowodowała, w ubiegłym roku, obszerną dyskusję na łamach codziennej prasy lwowskiej i atak prasy ukraińskiej, która uważa, że cerkiew grecko-katolicka jest wyłączną domeną ukrainizmu.

Równocześnie poczęły płynąć słowa pełne uznania i zachęty do dalszej, wytrwałej pracy. Przytem padły propozycje o zmianę nazwy naszego pisma na wprowadzony przez nas i ogólnie przyjęty termin Greko-Polak. Była to korespondencja Polaków, greckiego obrządku.

Życzeniu temu czynimy zadość i z tym numerem zmieniamy nazwę na „Greko-Polak".

Oddając Ci Kochany Czytelniku pismo pod żądaną, zmienioną nazwą, jaśniej określającą jego charakter i cel, aniżeli przedtem, zapewniamy cię, iż nadal z uporem kresowców będziemy walczyć o nasz narodowy stan posiadania, o ojczysty nasz język w cerkwi i szkole.

Wierzymy bowiem, że rząd i społeczeństwo nie zezwolą aby greko-polacy utonęli w postępującem zalewie ukrainizmu i nie dopuszczą do dalszego wynarodowiania polaków greckiego obrządku a na bezustanne, trwożne wołania S. O. S. (ratujcie nasze dusze) wyciągną pomocną, bratnią dłoń do zapomnianych rodaków.

Redakcja

Greko-Polacy na widowni

Od czasów, kiedy Austrja użyła cerkwi gr-kat. za narzędzie do rozbicia jedności naszego polskiego narodu, społeczeństwo polskie (łać. obrz.) ma dziwne pojęcie o tem, kto może, a kto nie może być Polakiem. W czambuł uważa się i nazywa Polakami tylko tych, którzy są obrządku rzymsko-kat., podczas gdy 4 miljonom greko-katolików odmawia się nazwy Polaków.

Pod wpływem nakazu Austrji zaczęto dla małopolskich grekokatolików używać od 1848 roku nazwy „Rusin" (do tego czasu tożsamej z „greko-katolikiem") jako nazwy narodowej. Oczywiście narzucona nazwa nie odrazu się przyjęła. Wszyscy prawie greko-katolicy używali nadal nazwy „Rusin" na określenie tylko obrządku, uważając się za Polaków pod względem narodowym. Od 1880 roku wprowadziła Austrja do konskrypcji rubrykę narodowości „ruskiej". Do tej rubryki wpisywano bez pytania wszystkich wogóle greko-katolików. A nawet ci z chłopów w środkowej Małopolsce, którzy się uważali za Polaków i mówili po polsku, również podawali narodowość „ruską", z nieświadomości, gdyż nadal uważali za zupełnie zrozumiałe dla nich, ale nie dla Austrji), że tylko religijnie wyznaniowo są Rusinami i różnią się od „Polaków" czystych, czyli rzymsko katolików.

Konskrypcje trzymały się już do końca istnienia Austrji rubryki „ruskiej" jako dowodu, że istnieje odrębny narodowo naród, przezwany później „ukraińskim". Dzięki więc tylko różnicy obrządków powstał rozdział narodowy, odrębność narodowa Rusinów, chociaż nie tak łatwo było Austrji wyplenić polskość z cerkwi. Polskie kazania pozostały w cerkwiach we Lwowie aż do 1906 roku w ostatniej polskiej cerkwi św. Piotra i Pawła

Prosimy uprzejmie Szanownych Prenumeratorów o wpłacanie prenumeraty załączonemi przekazami rozrachunkowemi.—

na Łyczakowie, do tego mniejwięcej czasu również w całej środkowej Małopolsce. Tylko kilka cerkwi tamże zachowało polski język w kazaniach (aż do dzisiejszych czasów) naprzykład w cerkwi grecko-katolickiej w Krzeczowicach i w kilku innych.

Jak wiadomo, zaczyna się na szczęście budzić z powrotem polski duch narodowy u ludności grecko-katolickiej, czyli tak zwany ruch „grecko-polski". Nie uznaje on różnicy narodowej wyłącznie tylko na podstawie należenia do innego obrządku czy wyznania. Uznaje natomiast prawo Polaków greckiego obrządku przedewszystkiem po miastach, głównie we Lwowie, i po wsiach środkowej Małopolski, do żądania kazań z powrotem w języku polskim, jak to było przed 1848 rokiem, względnie (we Lwowie) przed 1906 r. Ruch nasz jest jeszcze narazie słaby, dlatego, że nie zyskał należytej opieki ze strony polskiego społeczeństwa i władz. Jednakowoż masowo przeważnie drobna szlachta greckiego obrz. budzi się z uśpienia i w wielu gminach i zaściankach przyznaje się śmiało do polskiej narodowości. Od czasu do czasu można czytać w prasie codziennej skargi greko-polaków na proboszczów gr.-kat. za odmawianie polskiej spowiedzi (n. p. znana była skarga ze wsi Łąki koło Sambora), dalej nawet młodzież w szkołach zaczyna śmiało przyznawać się do polskości, podając narodowość polską. Najwalniejszym jednak dowodem budzenia się z letargu polskiej ludności greckiego obrządku jest fakt podania się za Polaków przy ostatnim spisie ludności w 1931 roku około pół miljona ludności grecko katolickiej. Za Polaków podawali się nietylko chłopi w środkowej Małopolsce, gdzie przeważnie mówią do dzisiaj po polsku, tak w domu, jak i w cerkwi, ale co ciekawe, że nawet pomiastach we wschodniej Małopolsce, jak we we Lwowie, Stryju, Stanisławowie, Dromomilu, i t. d. i to w tak dużym stopniu, że w niektórych miastach stanowią Greko-Polacy większość wprawdzie łącznie z „Rusinami", ale należy zważyć, że przecież wielu uznających się tylko pod względem religijnym za Rusinów, podaje się za takich z nieświadomości także w rubryce „języka ojczystego". Natomiast faktem jest, że za ukraińców podaje się wyraźna mniejszość ludności obrządku greckiego. I to jest właśnie tak bardzo pocieszającem dla polskości, że choć cofa się liczba rzymsko-katolików (n. p. we Lwowie i powiecie lwowskim), to jednak rośnie liczba greko-katolickiej ludności, przyznającej się do polskiej narodowości.

—oOo—

Cerkiew „turecka"

W każdem państwie powojennem powstaje ruch podobny do naszego ruchu Polaków greckiego obrządku. Każde też państwo popiera wszelkiemi siłami swoich zwolenników i nawet obsadza nimi wolne stanowiska duchownych.

Brzmi to dosyć paradoksalnie, ale faktem jest, że powstanie obecnie nowa cerkiew turecka. W przeciwieństwie do naszych stosunków Turcja popiera ruch wśród prawosławnej i grecko-katolickiej ludności, żądający wprowadzenia tureckich nabożeństw do cerkwi prawosławnych i gr. kat. Ludność tych wyznań zaczyna coraz bardziej akcentować wyraźnie i śmiało, że jest narodowości tureckiej, chociaż chrześcijańską. Nietylko bowiem muzułmanie ale i prawosławni ogarnięci zostali tureckim nacjonalizmem, żądając usunięcia obcych (greckich i rosyjskich) wpływów oraz języka z prawosławnej cerkwi.

Na czele Turków greckiego obrządku stanął Turek ksiądz Eftim Papa, starający się o godność biskupa prawosławnego dla Turków tegoż obrządku. Obrządek ten nosi w Konstantynopolu i Tracji tureckiej narodowy charakter grecki. Mimo to powstał po wojnie bardzo silny ruch Truków prawosławnych, popierany pieniądzmi i moralnie przez państwo. Ów ksiądz turecki wysunął nawet swoją kandydaturę na stanowisko opróżnione po patrjarsze Bazylim. Ludność prawosławna turecka stanęła jednomyślnie po jego stronie i urządziła nawet manifestacje pod cerkwią, w której odbywał się wybór patrjarchy, żądając tureckiego kandydata. Na razie jednak zwyciężył znów Grek, arcybiskup z Herakleji, wybrany arcybiskupem metropolji prawosławnej w Turcji. Zarazem biskup w Konstantynopolu jako patrjarcha cerkwi prawosławnej, uważany jest za głowę wszystkich cerkwi narodowych, coś w rodzaju papieża prawosławnego wschodu.

Widzimy więc, że sprawa wysuwana przez nasze pismo, to jest uzyskania wpływu Polaków w obrządku grecko-katolickim oraz w prawosławnym, jest pierwszorzędnej wagi i widocznie ma znaczenie dla innych państw skoro nawet muzułmańska Turcja popiera sturczenie cerkwi prawosławnej, a więc chrześcijańskiej, popiera żądania tych prawosławnych, którzy głoszą swoją przynależność do tureckiego narodu.

Tak, jak muzułmańska Turcja, czynią oddawna rzymsko-katolickie Węgry. Zdawałoby się, że nie będą się mieszały do sprawy, jaka narodowość będzie rządziła w tamtejszej gr. kat. cerkwi. Jednak i Węgrom nie jest ta kwestja obojętną, toteż postarali się o stworzenie dla Węgrów gr. kat. obrządku osobnego biskupstwa w Nyiregyhaza i o obsadzenie go biskupem węgierskiej narodowości. Tam dobrze rozumieją wielką wagę wpływu państwa i panującego narodu na cerkiew, aby nadać całemu krajowi czysto węgierski jednolity charakter.

Dlaczegóżby tylko w Polsce miało być inaczej? Wszak warunki i zadania cerkwi grecko-katolickiej i prawosławnej są u nas niepomiernie większe, niż w Turcji, u nas bowiem grecko-katolickiej ludności jest blisko 4 miljony, nadto około 2 miljony prawosławnych. Razem więc stanowią wyznawcy cerkwi wschodniej w Polsce pokaźną liczbę 6 miljonów ludności. Jakżeż więc byłoby możliwem, żeby Państwo i Polacy nie starali się o odebranie tym cerkwiom narzuconego przez Austrję i Rosję charakteru ruskiego i spolszczenie tych cerkwi, o wzmocnienie żywiołu uznającego się za polski.

Greko-Polak powodem ugody

Zapewne niejednego zdziwiło nagłe nawrócenie się przedstawicieli partji ukraińskiej do polskiej państwowości. To nawrócenie ukrainofilów szło tak gwałtownem tempem, że widocznem był jakiś cudowny wpływ na tę metamorfozę. Posłowie z partji ukraińskiej składają deklarację lojalności, poseł Celewicz wygłasza na komisji sejmowej mowę, za silną polską armją i t. d.

Zapytacie, co właściwie się stało, że zdecydowanie negatywnie go Polski nastawiony obóz ukrainofilski, zaczął myśleć pozytywnie. Chyba nie jest to możliwem, by w ciągu jednej nocy zmienić swoje przekonania polityczne, swój stosunek, całe nastawienie do Polski. Coś się musiało stać bardzo ważnego, że taki fakt, taka zmiana nastąpiła. Otóż i jest wytłumaczenie tego cudu.

Powodem tej nagłej gwałtownej zmiany polityki ukrainofilskiej jest nie mniej nie więcej jak tylko obawa przed zmianą polskiej polityki w stosunku do ukraińskiej partji. Dziwny to i niesamowity powód, miłości: bojaźń. A mówiąc dokładniej i jaśniej, ukraińska partja nastraszyła się akcji Polaków greckiego obrządku. Spostrzegli się, że ten ruch, to otrzeźwienie w polskiem społeczeństwie, może doprowadzić do bardzo dla ukrainizmu przykrych następstw, gdyby przyznano greko-polakom równouprawnienie na polu cerkwi grecko-katolickiej. Byłoby to końcem ukraińskiej radykalnej akcji, zniweczeniem wielu ich zdobyczy, i początkiem do odzyskania ruskiej ludności dla polskiej idei narodowej. Ta perspektywa była tak groźną i przekonywującą dla ukraińskich polityków, że ona głównie zadecydowała o zmianie oczywiście tylko zewnętrznej, na pokaz. W terenie bowiem nic się nie zmieniło. Wszystko pozostało po dawnemu, to jest wrogiem dla Polski.

Także drugi powód wpłynął na tak gwałtowną zmianę usposobienia, mianowicie upadek gospodarczy ukraińskich spółdzielni, dla których potrzeba na gwałt zdobyć pomoc i pożyczki. Do tego przyznały się wyraźnie ukraińskie pisma, oświadczając, że ugodę z Polakami robią z konieczności, że ją muszą zrobić, inaczej może być z nimi źle. Głównym jednak powodem zmiany kursu jest nasza praca, akcja „Greko-Polaka". Zatem istnienie naszego pisma to najlepszy sposób na politykę ugody i stąd wniosek, że pismo nasze zasługuje na więcej uwagi ze strony władz i społeczeństwa, niż to było dotychczas.

Greko-Polacy żądają równouprawnienia

Ostatni spis ludności z 1931 roku wykazał pół miljona Polaków greckiego obrządku. Liczba ta jednak nie oddaje prawdziwego stanu pod względem narodowym w Małopolsce wschodniej. Do powyższej liczby trzeba dodać około pół miljona „Byłaków" tj. „Rusinów" ze środkowej Małopolski nad Sanem i w zachodniej Małopolsce, którzy mówią po polsku bądź pół-polsku z polskiem „był" w czasie przeszłym a określili się za „Rusinów" tylko według swego wyznania. „Rusin" więc to oznaczenie religijne, a nie narodowe. Mimo bowiem gwałtownej agitacji i namów księży ludność nie podała się za ukraińców, czem dowodnie podkreśliła swoją polską narodowość. Coprawda jest w liczbie „Rusinów" również pewna liczba Starorusinów, jednak tylko we wschodniej Małopolsce.

Ponadto do Polaków należy zaliczyć przeszło pół miljona greko-katolików we wschodniej Małopolsce polskiego pochodzenia, zruszczonych kolonistów, chłopów polskich dawniej łać. obrządku, którzy z braku kościoła zostali przepisani do metryk gr. kat. Razem więc liczba polskiej ludności greckiego obrządku wynosi conajmniej półtora miljona. Przypatrzmy się teraz, jakie ta ogromna masa ludu polskiego ma prawa językowe i narodowe. Stwierdzamy z ubolewaniem, że stan narodowego uprawnienia zupełnie nie poprawił się w wolnej Polsce. Przeciwnie, na wielu polach pogorszył się w porównaniu ze stanem z czasów zaborczych. Podczas gdy za Austrji tuż przed wojną mieliśmy w gr. kat. seminarjach duchowych dość znaczną liczbę kleryków bardziej lub mniej wyraźnie przyznających się do polskości, to obecnie nie chcą przyjąć ani jednego gr. kat. kleryka Polaka.

W wyniku takiej antypolskiej polityki stosowanej przez władze cerkwi gr. kat. ludność polska jest zupełnie pozbawiona polskich duszpasterzy. Niema ani jednej greko-polskiej parafji, gdzieby mianowano proboszcza greko-polaka. Nie wychodzi też ani jeden ksiądz z 3 gr. kat. seminarjów duchownych w Małopolsce od czasu powstania wolnej Polski.

Mimo próśb i błagań polskiej ludności, mimo wysyłania deputacyj do metropolity Szeptyckiego o polskie kazania w cerkwiach, nikt nie załatwia prośby pokrzywdzonej polskiej ludności. Nie wiemy do kogo właściwie odnieść się o przyznanie nam najprostszych praw na polu cerkiewnem. Ani polskich kazań, nabożeństw, metryk, pism urzędowych, ani wogóle nawet polskiego słowa usłyszeć nie można w gr. kat. urzędzie parafjalnym.

Nie żądamy wcale przywileji. My chcemy mieć takie same prawa jak mają ukraińcy. Nie więcej. Pokrzywdzenie nasze musi ustać. Wszak na to walczyliśmy o wolność Polski. Żądania nasze są następujące:

a) Równouprawnienie greko-polaków z ukraińcami w cerkwi, a mianowicie:

1) wyznaczenie dla greko-polaków osobnych cerkwi ściśle według procentu tej ludności. We Lwowie zatem — zgodnie z żądaniem delegacji przedstawionem ks. metropolicie Szeptyckiemu w 1918 r. winni greko-polacy otrzymać 3 cerkwie do swego wyłącznego użytku, na polskie kazania i nabożeństwa,

2) w mniejszych miejscowościach gdzie jest tylko jedna cerkiew, należy wprowadzić dla greko-polaków kazania polskie w pewnych oznaczonych godzinach lub naprzemian w pewnych dniach świątecznych, raz po rusku raz po polsku,

3) napisy w cerkwiach umieścić również w polskim języku i takież obrazy z polskiemi napisami.

b) Równouprawnienie w obsadzie stanowisk duchownych, mianowicie:

1) mianowanie w Przemyślu biskupa greko-polaka, we Lwowie zaś w gr. kat. metropolji przynajmniej biskupa sufragana (pomocnika) polskiej narodowości, w Stanisławowie zaś biskupa Starorusina,

2) obsada parafij greko-polskich i wszystkich w zachodniej Małopolsce przez proboszczów greko-polaków. We Lwowie n. p. przynajmniej 3 gr. kat. parafij,

3) podział seminarjów gr. kat. na oddział ruski i polski, przyczem polski oddział winien z początku dla wyrównania istniejących braków posiadać większą ilość kleryków,

4) nauka w polskich oddziałach gr. kat. seminarjów duchownych winna się odbywać zpowrotem po polsku,

5) urzędowanie we wszystkich parafjalnych urzędach winno się odbywać tylko po polsku, jak również tylko w tym języku wystawiane metryki,

6) należy przeprowadzić podział wszystkich klasztorów gr. kat. na polskie i ruskie, choć n. p. zakon Bazyljanów miał dawniej tylko polski charakter,

7) wszytskie szkoły i bursy utrzymywane przez konsystorze i cerkiewne fundacje winny być podzielone na oddziały polskie i ruskie,

8) wszelkie listy pasterskie i wydawnictwa kurji biskupich winny ukazywać się także w polskim języku.

c) Równouprawnienie w szkolnictwie:

Żądamy nauki religji gr. kat. we wszystkich szkołach dla greko-polaków po polsku i wydania podręczników do tej nauki po polsku.

Nie żądamy żadnych przywileji, a tylko równouprawnienia z narodowością niepaństwową, która niestety jest w Polsce uprzywilejowaną w stosunku do Polaków gr. obrządku. Jest to minimum żądań naszych. Kierujemy je do władz cerkiewnych i państwowych z prośbą o jaknajrychlejsze uwzględnienie. Zaznaczamy, że nie żądamy nic nowego, tylko przywrócenia w drobnej części dawnego stanu, jaki istniał w Małopolsce przed antypolskiemi zarządzeniami rządu zaborczego z 1846 roku, do kiedy cała gr. kat. cerkiew i duchowieństwo były wyłącznie polskie.

Rozpaczliwa obrona Łemkowiny

Przedewszystkiem nazwa: Łemkowszczyzna czy Łemkowina? Dawniej o tej części kraju nie pisano, nie wyróżniano części południowej w zachodniej Małopolsce od północnej. W szczególności nie uważano za potrzebne uwzględniać jakieś zróżnicowanie, gdyż pod względem narodowym cała zachodnia Małopolska była polską. Jeśli ukraińcy mieli jakieś pretensje narodowe, to tylko po rzekę San. Na zachód od Sanu nie próbowali się zapuszczać. Dopiero po wojnie wzbudziły się ukraińskie pożądania do naszych ziem nawet w zachodniej Małopolsce, a zwłaszcza nad Sanem i na tak zwanej Łemkowinie.

Co to jest owa Łemkowina?

Nazywają ją także „Łemkowszczyzną" z ruska. Jest to szmat kraju w górach karpackich od powiatu turczańskiego aż po Nowy Sącz. Ludność tych gór religii katolickiej, obrządku greckiego. Obrządek ten zachował się tu tak daleko na zachodzie zdaje się jeszcze od czasów IX i X wieku, kiedyto apostołowie Słowian święci Cyryl i Metody byli podobno u szczepu Wiślan i nawrócili je na chrześcijaństwo. Podczas gdy nad Wisłą zmieniono później obrządek słowiański na łaciński, to w głębokich górach karpackich utrzymał się on na stałe. Stąd to pochodzi ów obrządek grecko-katolickim dzisiaj zwany w tych stronach.

Łemki są jakimś starym szczepem polskim, mają bowiem:

1) bardzo zbliżoną do polszczyzny gwarę, zmieszaną z cerkiewnemi słowami, i trochę zmienioną przez cerkiew w ten sposób, że nie ma nosówek (zub, ruka, zamiast ząb, ręka. Nosówka ta pozostała tylko w starożytnej nazwie „Łęko" wzgl. „Łemko". Poza temi drobnemi różnicami niema żadnych innych, gdyż głos r zamiast rz nie wchodzi tu w rachubę, bowiem nigdzie chłopi nawet czysto polscy nie wymawiają rz jak inteligencja.

Popierajcie GREKO-POLAKA!

2) Łemkowska gwara ma akcent czysto polski na drugiej zgłosce od końca. Ta okoliczność świadczy dowodnie i zupełnie wiarygodnie, że Łemki nie są i nigdy nie byli żadnymi ukraińcami. Chwytanie zaś ich do ukraińskiej partji z racji tej, że są greckiego obrządku, jest nieuczciwością ze strony duchowieństwa tegoż obrządku, wykorzystującego władzę duchowną nad powierzonymi ich pieczy parafjami. Niesłychanem nadużyciem i anomalją średniowieczną jest stosowanie przez przybyłych tu księży gr.-kat. z Przemyśla zasady: „cuius regio — ejus religio“, w sensie: „czyja władza, tego nacja (narodowość)“.

Ludność łemkowska za czasów Austrji uważała się raczej za polską, miała bowiem za księży dobrych Polaków, jak księdza Dzerowicza, który zawsze chodził w polskiej czamarze. Po nasłaniu księży ukraińców rozpoczęła się jeszcze przed wojną walka Łemków o zachowanie odrębności. Ponieważ Polacy zupełnie nie zajmowali się ludem greko-polskim, przeto Łemki stanęli po stronie Starorusinów. Tak jest do dziś siaj. Dzięki postawie ludności i bronieniu się przed ukrainizacją nawet przez przechód na prawosławie, Rzym zamianował administratorem apostolskim ks. Maściucha dla Łemkowiny. Ale z braku osobnego seminarjum napływają tu nadal księża z ukraińskiej partji z Przemyśla. I nadal wynaradawia się biednych Łemków w zachodniej Małopolsce, w województwie krakowskiem, do którego dopiero teraz, dzięki naszej obojętności dla spraw polskich, ukraińcy zaczynają się na dobre dobierać. Nie wiele pomoże wprowadzona nauka w języku łemkowskim w tamtejszych szkołach, gdyż decyduje na wsi ksiądz, a ten gwałtownie przerabia Łemków na ukraińców. Polacy zaś pozostawili Łemków samym sobie i na Opatrzność Boską.

Greko-polska młodzież w szeregach O. U. N.

Czytając sprawozdanie z procesu O. U. N. o zabójstwo śp. Ministra Pierackiego, nie możemy przejść do porządku dziennego nad wielką liczbą oskarżonych i wplątanych innych członków O. U. N. noszących czysto polskie nazwiska. Jak zauważyliśmy, połowa ich pochodzi z grecko-polskich rodzin. Aż żal serce ściska, gdy się czyta pięknie brzmiące nawet szlacheckie nazwiska: Baranowski, Święcicka, Maluca, (nie „Małucia“), Bandera, Zarzycka, Szymański, Ściborski i inni.

Ludzie ci pochodzą z polskich rodzin. To nie ulega kwestji. Ale dlaczego mimo powstania wolnej Polski takie typy nietylko, że nie znikły, ale jeszcze się rozpowszechniły? Dlaczego Polska zupełnie nie wpływa na odzyskanie ich dla polskości, ani wogóle o nich nie dba? Od pierwszych lat nauki chłopak z rodziny grecko-polskiej dostaje się pod wpływ ukraińców, nawet w polskiej szkole. Pierwszy ksiądz katecheta zmusza go do nauki religji w obcym języku i stara się go urobić na ukraińca. W gimnazjum, nawet polskiem, koledzy już przerobieni, namawiają go i ciągną do różnych kółek, przeważnie tajnych. Ciągną go mirażem tajemniczości i jakiegoś bohaterstwą. Mamy tego szereg przykładów ze Lwowa. W pewnem gimnazjum chłopak greko-polak jeszcze w III klasie gimnazjalnej nie chciał odpowiadać księdzu na religji po rusku.. Taksamo wykpiwał kolegów greko-katolików, którzy po rusku rozmawiali ze sobą. Ale ostatecznie w ostatnich latach nauki w polskiem gimnazjum złamali i jego opornego ducha i przerobili na ukraińca.

Taki znany z procesu K. U. M. (Komitetu ukraińskiej młodzieży) we Lwowie w 1922 r. niejaki Franciszek Sztyk był w gimnazjum i na pierwszym roku uniwersytetu greko-polakiem. Wreszcie za okupacji ukraińskiej przystał do ukraińców. Nawet w jednej i tej samej zacnej rodzinie grecko-polskiej (n. p. rodziny Bil... we Lwowie) jeden brat był dobrym Polakiem, drugi zażartym ukraińcem. Jeden był pod wpływem rodziny i polskiej szkoły, drugi dostał się w ręce agitatorów i wreszcie wyrzekł się swego polskiego pochodzenia.

Przykładów takich mamy tysiące. Zwłaszcza bolesną jest historja ukrainizacji greko-polskiej młodzieży w gimnazjum przemyskiem, gdzie tysiące naszej młodzieży polskich włościan z pod Przemyśla, Przeworska i Leżajska traci swoją narodowość li tylko z racji swojego grecko-katolickiego obrządku. A nawet gdy uratuje w gimnazjum polskość, to na uniwersytecie stykając się z ukraińcami, a będąc pozbawionym polskiej organizacji studentów greko-polaków, dostaje się w ręce ukraińców i ginie dla narodu polskiego głównie dlatego, że greko-polacy nie mają żadnego poparcia.

Gdy w r. 1904 mieliśmy ponad tysiąc greko-polaków w gimnazjach a Rusinów drugie tysiąc, to obecnie każdy prawie uczeń Polak greckiego obrządku ginie bez ratunku dla polskości w szkole. Przyczyna tego całkiem jasna, jest nią głównie nauka religji po rusku. Należy zaprowadzić zatem z powrotem naukę religji grecko-katolickiej w języku ojczystym, po polsku, jak było n. p. w gimnazjum im. Batorego we Lwowie. Gdy taki młodzieniec zobaczy, że przecież można być greko-katolikiem a mimo to Polakiem, bo nawet religji wolno mu się uczyć po polsku, to w takich warunkach nie ulegnie wpływom i namowom ukraińców i nie zaginie dla polskości.

Oby to zechciały zrozumieć kuratorja szkolne i niezwłocznie zaprowadziły naukę religji gr. kat. dla Polaków we wszystkich szkołach powszechnych (zwłaszcza po miastach) i we wszystkich gimnazjach w języku ojczystym uczniów, po polsku, do czego mają chyba prawo.

Gerecko-kat. cerkwie w polskim stylu

W dodatku liter. I. K. C. z dn. 27. I. 1936 ukazał się ciekawy artykuł prof. Fischera ze Lwowa o pograniczu łemkowskiem. Dobrze, że nareszcie zaczyna polskie społeczeństwo interesować się nami i wykazywać, że ludność łemkowska poza gr. kat. obrządkiem nie różni się wiele od reszty ludów polskich. Trzeba jeszcze zaznaczyć, czego nie robi nikt, że Łemki i Bojki należą do grupy „Byłaków“, czyli pół polskiej, charakteryzującej się mówieniem z polska „był“ a nie z ruska „buł“. A dalej już krok konsekwentny do stwierdzenia, że Łemki i Bojki to lud polskiego pochodzenia podruszczony, gdyż zostający od tysiąca lat pod wpływem słowiańsko-ruskiej liturgji i języka.

A oto co pisze ów artykuł o cerkiewkach łemkowskich:

„Dla obszaru łemkowskiego typowa jest cerkiewka w kształcie kościółka. Tak budowano wszystkie cerkwie stare, jak również i te, które powstały mniej więcej w latach 1830—1850. Typ takiej cerkiewki przenikał także na obszar bojkowski, jak świadczy o tem typowo łemkowska cerkiewka w Żołobku między Michniowcem i Czarną“. Zaznaczamy tu, że wioska owa leży na drodze między Baligrodem a Starym Samborem, a więc bardzo daleko w środkowej Małopolsce. Innemi słowy, cały obszar Byłaków ma charakter zbliżony do polskiego, do zachodniej polskiej kultury. Co stare, było polskiem, nawet cerkwie, co nowe sztuczne ukraińskie, obce, wrogie naszej prastarej rodzimej łemkowsko-polskiej i bojkowsko-polskiej kulturze i tradycji.

Ze statystyki

Wedle spisu ludności z 1931 r. mieszka w Krakowie 1554 osób grecko-katolickiego obrządku. Z pomiędzy tej liczby podało język ojczysty polski 630 osób, ruski 241 osób, ukraiński 623 osób.

Statystyka ta jest bardzo pocieszającym objawem budzenia się sumienia narodowego u greko-Polaków. Choć pozbawieni polskich nabożeństw w cerkwi krakowskiej trzymają się polskiej tradycji i podają się za Polaków. Cerkiew uważana była dawniej za polską, nawet malował ją nasz wielki Matejko. Jednak w ostatnich latach przed wojną Austrja wprowadziła przymusowo kazania ruskie także dla Polaków. Rusyfikacja w Krakowie, nawet za czasów niepodległej Polski to jakaś dziwna anomalja, nie licująca z malowidłami Matejki, znajdującemi się w krakowskiej cerkwi i z dawną polską tradycją.

Wydawca: Komitet redakcyjny. — Redaktor odp.: Michał Pasławski. — Druk. Literacka, Kraków Pl. Zgody 4.